Nr. 83. Kraków, Sroda 13 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z powodu budżetu.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(==) Kancelaryę Izby poselskiej możnaby mieć w podejrzeniu, że dopuściła się niewczesnego żartu. Na same święta rozesłała posłom ogólną część sprawozdania komisyi o budżecie roku bieżącego z niedoborem, jakiego oddawna nie bywało. Jesteśmy jednak przekonani, że tem ironicznem powinszowaniem wesołych świąt ani jeden poseł nie zepsuł sobie humoru świątecznego.

Komisya po niejakiej gimnastyce arytmetycznej, po ostrzelaniu czytelnika z małej broni i lekkiemi działkami, jak gdyby lękała się wypalić doń odrazu z grubego działa, wyznaje nakoniec z całą pożądaną otwartością, że sytuacya finansowa przedstawia się w smutnej postaci niedoboru 66-milionowego. Komisya wymienia go „w okrągłej liczbie“. Okrągła liczba byłaby raczej 67 milionów, nie 66, bo wyrażony w ścisłej liczbie niedobór wynosi 66,764.572 złr.; ale nie sprzeczajmy się z komisyą *um eine lumpige Million* — jak się wyraził kiedyś były minister handlu bar. Pino.

Nie potrzeba dodawać — bo to rzecz powszechnie wiadoma — że na niedobór ten składają się głównie wydatki wojskowe. Przed dziesięcioma laty, w roku 1877, zagraniczna sytuacya polityczna była bardzo podobna do teraźniejszej, a nawet groźniejsza była, bo wojna rosyjsko-turecka bezpośrednio stukała u bramy monarchii austro-węgierskiej. Owczesny niedobór wedle rzeczywistej wynikłości, t. j. wedle zamkniętych rachunków, wynosił tylko 37 milionów; a przytem trzeba jeszcze zważyć, że ówczesne dochody państwa wynosiły $391\frac{3}{4}$ miliona, podczas gdy na rok bieżący są preliminowane w sumie $510\frac{1}{2}$ miliona, t. j. o $118\frac{3}{4}$ miliona wyżej. Możnaby mniemać, że przy tak ogromnem podwyższeniu dochodów, państwo może sobie już niejednego pozwolić i jeszcze cośkolwiek z nich zaoszczędzić; a jednak nietylko widzimy całą tę podwyżkę do szczętu pochłonioną, lecz na domiar jeszcze mamy niedobór $66\frac{3}{4}$ miliona, co znaczy że wydatki są o $185\frac{1}{2}$ miliona większe niż przed dziesięcioma laty. Przypuśćmy nawet, że rok 1877 był zupełnie normalny, a dla znormalizowania roku bieżącego opuśćmy kredyt 12-milionowy na potrzeby obrony krajowej i pospolitego ruszenia, tudzież przypadające na Austryę 36 milionów z uchwalonego przez delegacye kredytu na zbrojne pogotowie; opuśćmy więc razem 48 milionów z wydatków tegorocznych, a otrzymamy jeszcze $137\frac{1}{2}$ miliona podwyżki wydatków.

Mamy tedy w zwykłym budżecie, łagodnie licząc, z jednej strony podwyższenie dochodów o $118\frac{3}{4}$ miliona, z drugiej strony podwyższenie wydatków o $137\frac{1}{2}$ miliona. A teraz zapytamy: na co te tak ogromne podwyżki są przeznaczone? Z wyjątkiem $8\frac{1}{2}$ miliona, przeznaczonych na skarbowe budowle kolejowe i na popieranie prywatnych budowli kolejowych, próżno szukamy w całym budżecie tegorocznym jakiegobądź nadzwyczajnego wydatku na pożyteczną inwestycyę.

Komisya powiada, że bardzo ostrożnie trzeba układać i roztrząsać preliminarz wydatków, aby w chęci zaoszczędzenia ich nie pokrzywdzić ważnych interesów; a tuż potem oświadcza że z tą zasadą zgadza się odłożenie ważnych przedsięwzięć na lepsze czasy. Można w tem dopatrzyć się nie tyle ścisłej konsekwencyi, ile raczej ironii. Zważmy tylko, że po strąceniu 48 milionów na nadzwyczajne potrzeby wojskowe i $8\frac{1}{2}$ miliona na budowle kolejowe pozostaje jeszcze 129 milionów podwyżki wydatków, która rozpływa się gdzieś po całym budżecie, tylko nie na cele pożytecznych inwestycyj! Czyż z tych 129 milionów nie mogłaby cząstka być przeznaczona np. na regulacyę rzek galicyjskich? Spodziewać się dla tej sprawy lepszych czasów przy rozrzuceniu 129 milionów na podwyższenie wydatków, nie mających cechy wybitnej produkcyjności, albo wcale nie produkcyjnych jest dziwnem zaślepieniem.

A jeżeli już te 129 milionów koniecznie wydać trzeba na takie cele i jeżeli z przeróżnych źródeł osięga się podwyżkę dochodów o $118\frac{3}{4}$ miliona, dlaczegóż na wydatki wybitnie produkcyjne nie szuka się pomnożenia dochodów tam, gdzieby je znaleźć można? Dlaczego państwo wciąż a wciąż waha się ugodzić podatkiem w wielki kapitał? Co więcej, dlaczego państwo zawsze i konsekwentnie stawa w obronie tego kapitału zarówno w sprawie kolei Północnej, jak w sprawie Banku austro-węgierskiego, jak nakoniec i w sprawie cła od nafty? Jeżeli kto potrafi, niechże nam wytłomaczy te zasady polityki finansowej i ekonomicznej; my ich nie pojmujemy; my w tem nie możemy dopatrzyć się racyonalnego systemu.

Szanownej komisyi budżetowej musimy wytknąć nie tylko tę powierzchowność w traktowaniu budżetu w ogóle, lecz i sprzeczność w pewnym szczególiku. Nie trzeba oszczędnością krzywdzić ważnych interesów, a jednak regulacyę rzek galicyjskich — bo to o niej głównie tu mowa — trzeba odłożyć na lepsze czasy mimo dwukrotnej zapowiedzi w mowach od tronu; a przytem jednak na regulacyę Mołdawy w samem mieście Pradze, po ukończeniu jej na całej zresztą długości, można energicznie domagać się od rządu kwoty stosownej. Jest to szczególik drobny, ale uderzający.

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański pisze:

Czynności Banku ziemskiego uważać należy za rozpoczęte!

Przesyłając słowa te strapionemu społeczeństwu naszemu na święto zmartwychwstania, nie nadużywamy bynajmniej jego ufności. Wiemy bowiem, że społeczeństwo to, z wielu, bardzo wielu iluzyi otrzeźwiałe, nie zechce ze słów takich wyprowadzać wniosku, że już teraz z wielką potęgą na polu usiłowań ekonomicznych, zaczął działać nowy czynnik zbawczy. Tak nie jest. Ale na pewno rozpoczyna on z małego zaczątka skromną pracę, stosunkami naszemi finansowemi i stosunkami czasu nakazaną a niejako gwałtem się nastręczającą.

Jak wiadomo zakres działań Banku ziemskiego wedle ustaw może przybrać rozmiary obszerne. Ale byłoby wielkim błędem, gdyby się na początek zakres ten nie zamknął w granicach najskromniejszych. Interes tak jest ponętny, tak dużo nastręcza pola do działania, że trzeba prawdziwego zaprzania, żeby nie rzucać się na wszystko, co się nastręcza i nadaje. Zaprzanie to bywa nawet częstokroć bolesnem, ale sprawy serca muszą tu przedewszystkiem ustępować rozwadze.

A że się tak dzieje, widzieć w tem należy właśnie rękojmię zdrowego rozwoju. Trudno! Trzeba się liczyć z rzeczywistością, może niemiłą, smutną, ale niezmienną! Od wielkich rzeczy u nas rozpoczynać nie można; trzeba być zadowolonym, jeśli małe zaczątki rokować będą mogły pomyślny postęp.

Pomyślność takiego rozwoju zapowiada się też z rozważnego stanowiska, jakie z całym zapasem zimnej krwi i spokoju wobec wzburzonego ruchu okoliczności, zajął Bank ziemski. Wysondowawszy na wszystkie strony stosunki, wśród których mu pracować naznaczono, stawia już dziś pierwsze kroki po drodze w miarę możności bezpiecznej.

Sprowadza on do jednego mianownika interesentów, którzy się nawzajem potrzebują, czyli pośredniczy w interesach, w zakres Banku wchodzących.

Niechajby to uważać było wolno jako dobrą wróżbę, że pierwszym tego rodzaju interesem było nastręczenie kilku włościanom dzierżaw w jednym z większych majątków, tworzącym parcele dzierżawne.

Sami się oni zgłosili do Banku a z zadowolnieniem i ufnością udali się do wskazanego interesenta, którego Bank śmiało mógł polecić i wskazać, bo przekonanym jest, iż tenże nie goni za uzyskaniem dzierżaw konkurencyjnych, wyśrubowanych do ostateczności, ale szuka z ziemi odpowiedniej renty, któraby pracy nie zamieniła na niewolę.

Jest też już w biegu interes drugi, parcelacyjnej sprzedaży na rachunek i ryzyko właściciela, a przeprowadzenie tego interesu zależne już tylko od porozumienia z wierzycielami, którzy zapewne trudności stawiać nie zechcą.

Bliższych szczegółów oczywiście podawać niepodobna z dyskrecyi dla interesowanych stron.

Niechaj-że więc i te kilka słów wystarczą, żeby zaniepokojoną o losy tworzącej się instytucyi opinię, zapewnić, że się robi co jest możebnem, a czeka się na poparcie, żeby robić więcej i coraz więcej.

W ostatnich dniach, jak słyszymy, stosunkowo znów dość znaczne wpłynęły sumy na subskrypcyę, a zwolna i drobne datki płynąć zaczynają z ofiarnych rąk tych, co się zdobyć nie mogą na zakupienie całej akcyi. Datki te w rozwoju czynności banku odegrać mogą przeważną rolę.

Z otuchą tedy spoglądać możemy w przyszłość, bylebyśmy sobie sami nie stawiali zbyt trudnych zadań i celów, których osięgnąć niepodobna. A na polu prac ekonomicznych i agrarnych, którym Bank ziemski wyłącznie służyć zamierza, każda i najmniejsza zdobycz jest zyskiem, wchodzącym w rachubę.

Może tam gdzieś na wielkim świecie finansowym dziwią się skromnym sposobem działania i skromnej postaci nowej instytucyi poznańskiej; my właśnie na skromności zaczątków pokładać musimy nasze nadzieje i widoki powodzenia. Nic łatwiejszego, jak rozwinąć szum i butę, ale one dla nas dziś zupełnie nieprzydatne. Rzeczywistość jest tak groźną, że śmieszną byłoby rzeczą stawać wobec niej z lekceważącem zarozumieniem i uśmiechniętą twarzą. Skromność a spokój obok powagi i wytrwałości, umiejącej się liczyć z danemi, to hasło nasze na drogę przyszłości, czy pod tym, czy pod każdym innym względem.

Na zakończenie dzisiejszego orędzia niechaj i ta się powtórzy pociecha, że prasa warszawska nie przestaje zamieszczać głosów, objaśniających sprawę Banku wobec różnych zapatrywań ujemnych, a w Krakowie wyszła broszura w tymże celu napisana.

Tak tedy głosy i zapatrywania pesymistyczne posłużą do tem lepszego objaśnienia sprawy i tem pewniej też liczyć będzie można z czasem na wszechstronniejsze poparcie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Z Kongresówki, w kwietniu.

Jak wiadomo z mocy ukazu z dnia 2 marca 1864, pomiędzy innemi prerogatywami nadanemi włościanom w Królestwie Polskiem, otrzymali oni prawo wyboru sędziów przez powszechne głosowanie. Czem się jednak staje w praktyce to prawo, na pozor tak liberalne, dowodzi między innemi fakt następujący:

W jednym z sądów ziemskich gubernii kaliskiej, za pomocą powszechnego głosowania, zarządzonego w czterech gminach, stanowiących jeden okręg, na urząd sędziego gminnego powołanym został pan L. K., człowiek wykształcony i nieskazitelnej prawości, którego nazwisko zaszczytnie jest znanem w dziejach przeszłości naszej.

Powołany został przez głos ogólny, będący wyrazem sympatyi szczególniej ludu. — Zdawałoby się, iż to ogólne uznanie, będzie dostateczną rękojmią utrzymania w mocy wyboru, popartego miłością włościan, a uświęconego prawem i powagą ukazu, a tem samem uznanem będzie za fakt spełniony, na który ministeryum sprawiedliwości w Petersburgu pieczęć swą przyłoży.

Gdy jednak nowo-mianowana osobistość nie odpowiadała zasklepionym widokom pewnego kółka konserwatystów, mających wpływy w sferach rządowych, rozpoczęto przeciwko niej agitacye, popierane na różny sposób, mające na celu obalenie kandydatury p. L. K.

Poczem, w niedługim czasie, rozchodzi się pogłoska pomiędzy ludnością wiejską, iż jej wybraniec nie może się ostać, z powodu, iż nie posiada odpowiednich kwalifikacyj. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie uczyniła ta wiadomość — jakiem oburzeniem przejęci byli włościanie.

Zaniepokojeni, widząc prawdopodobieństwo pogwałcenia praw, i sądząc, iż nieprzychylenie się do ich życzeń jest dziełem miejscowej intrygi, postanawiają walczyć obronną ręką, w imię swych prerogatyw, redagują i wysełają jednocześnie cztery podania: jedno do ministra sprawiedliwości w Petersburgu, a trzy, do prokuratora, gubernatora i prezesa sądów zjazdowych, wszystkich trzech zamieszkałych w Kaliszu.

Prośby te w krótkiem streszczeniu tutaj podaję:

Dnia 14 maja 1886 r. odbyły się wybory na sędziego w obrębie sądowym Bugaj zwanym, powiecie wieluńskim, gubernii kaliskiej; ponieważ w ciągu lat trzech nie mogliśmy wyrobić w sobie ani zaufania, ani szacunku do osoby teraźniejszego sędziego p. S. z ramienia rządu nam przysłanego, postanowiliśmy powołać na ten urząd obywateli p. M. lub p. T.

Gdy jednak ci ostatni zrzekli się owych ofert, na korzyść poprzedniego sędziego p. S., wskutek usilnych jego nalegań, przeto jednozgodnie wybraliśmy dobrze nam znanego p. L. K. w obrębie sądu Bugaj zamieszkałego.

Obawiając się, aby p. S. nie pozostał na dawnem stanowisku i nie wydawał przeciwko nam uderzająco niesłusznych wyroków, oburzających uczucie sprawiedliwości, na korzyść indywiduów, pozostających z nim w stosunkach przyjaznych, mamy zaszczyt prosić pana ministra, na mocy łaskawie udzielonego nam przywileju, o zatwierdzenie wybranego przez nas kandydata, a gdyby to nie mogło nastąpić, o wyznaczenie nowych wyborów, nie narzucając nam przemocą pana S. tyle nienawistnego i stronnego.

Podpisy gmin C. M. S.

Domniewywać się w ostatnim razie należało, iż po takich odezwach, kandydatura wybranego albo się utrzyma, lub przynajmniej ministeryum sprawiedliwości zarządzi na miejscu śledztwo, które tę sprawę należycie wyjaśni.

Niestety ani jedno, ani drugie nie nastąpiło. Prosta tylko opinia prezesa sądów zjazdowych w Kaliszu, udzielona wyższej władzy, dyktowana przez prywatę, była dostateczną, aby usunąć kandydata a natomiast wprowadzić na urząd sędziego nieznane okolicy indywiduum z ramienia rządowego. Poprzedni zaś sędzia p. S. nie został usuniętym, ale przeniesiony na inną posadę.

Na zasadzie więc opinii jednego czynownika, poświęcono życzenia kilku tysięcy obywateli i to opinii człowieka, który oprócz genialnego daru uprzyjemniania sobie życia, wyższych szlachetniejszych popędów nie posiada, ani nie rozumie.

Tacy to ludzie i takiego rodzaju czynownicy, po większej części w Polsce i Rosyi rej wodzą, a dzierżąc w swych rękach władzę najwyższą, sieją tylko nasiona zgnilizny i moralnego zniszczenia.

Nie ma wszakże reguł, bez wyjątków. Są niektóre jednostki, ożywione dobremi chęciami, lecz są to białe kruki, które prędzej lub później będą miały skrzydła podcięte. Sił im nie starczy do dalszego lotu, gdyż mało kto zachęcać ich potrafi i dodawać męstwa w tym chwalebnym boju z ogólnem rozprzężeniem, które tak się rozwielmożniło.

Podobne wypadki jak z panem L. K. często się powtarzają, i posłużyć by mogły nieraz za bogaty przedmiot do opowiadania. Świadczą one, iż rzetelna zasługa jest lekceważoną a w jej miejscu rozpostarła swe panowanie nicość moralna, odziewająca się w fałszywe blaski, by prawości, nieskazitelności cisnąć w twarz uśmiechem szyderstwa i tryumfu.

W rzędzie ran społecznych mianowicie **sprzedajność** doszła do punktu kulminacyjnego. Nie dotknąłbym tego przedmiotu mającego tak szerokie pole w Rosyi, i znanego powszechnie, ze względu jednakowoż, iż owa zaraza coraz więcej i nam się udziela, czuję się w obowiązku, jeszcze parę wyrazów dorzucić.

Polscy urzędnicy pod wpływem fatalnego otoczenia zewnętrznego, przy miernem ukształceniu, co nader sprzyja rusyfikacyi, powoli zatracają charakter narodowy i wrodzone przymioty, a stają się doskonałymi adherentami swych mentorów, i nawet częstokroć ich przewyższają.

Najmniejsza przysługa, komukolwiek wyświadczona, musi być okupiona datkiem, który się opłaca, jako najzwyczajniejszy trybut. W przeciwnym razie, każda prośba, każde zażalenie jest głosem wołającego na puszczy. Sprzedajność opanowała wszelkie stopnie urzędów, a jej bogom biedny i bogaty niesie ofiary, by uzyskać wyrok przychylny. Czyny, na wspomnienie których nasi ojcowie i praojcowie rumieńcem wstydu by się oblali, dzisiaj uchodzą bezkarnie, jakby zwy-

---

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

— Wystarczy — poświadczyła Kaśka. — Wdowa bogaczka wydaje się za Józka, a matka temu rada. Dla mnie nie ma tam miejsca.

— Nie ma dla sieroty. Kłuła byś ich sobą w oczy i przypominała im sierocą krzywdę.

Kaśka z żalu i na poświadczenie słowom Szerszeńki zapłakała.

— I cóż ci płacz pomoże? — Szerszeńka zerwała się, rozwiązała płachtę z pościelą, rozesłała na łóżku pierzynę i poduszkę, kazała dziewczynie ściągnąć buty i poprowadziła ją do łóżka.

— Spocznij *se* i wyśpij się. Jutro rano uwarzę ci mleka, to się skrzepisz. Kupimy sobie przędziwa, sprzędziemy go, damy do tkacza, a płótno sprzedamy. Nie będzie nam się *cnęło* i parę *szóstek* się zarobi. Tu ci marnego słowa nikt nie powie i będzie ci jak u Pana Boga za piecem.

Położyła ją, otuliła pierzyną, głaskała po twarzy, póki dziewczyna, zmęczona całodziennym trudem i nieszczęściem, które ją tak niespodzianie przytłoczyło, nie zasnęła.

— Bóg mi cię zesłał — pomyślała, — bo inaczej przyszłoby krowinę sprzedać, lub z głodu zamrzeć. Dwie dziesiątki i trzy *papierki!* — uśmiechnęła się radośnie. — A to ci się sieroty wybyli! I to *biedajstwo* do nikogo, ino do mnie. A niechże cię... — Wsunęła się pod pierzynę, przytuliła do dziewczyny i snując rozkoszne marzenia, rozgrzana ciepłem ciała śpiącej, zasnęła.

Ciemno jeszcze było, a już ogień na kominie płonął. Suche gałęzie drzewa trzaskały, rzucając dokoła iskry. Trzask i krzątanie się Szerszeńki po izbie zbudziły dziewczynę. Zerwała się, oczy przetarła, patrząc nieprzytomnie.

— Kasiu, to ja; nie pamiętasz jakeś zaszła do mnie w nocy.

— Pamiętam — szepnęła.

— Nie wstawajże, póki ogień izby nie ogrzeje i mleka ci nie uwarzę. Spocznij *se*, spocznij Kasiu, moja rybko, zimno na dworze, a nie masz się czego zrywać, krowinę wydoję i wrócę. — Pogłaskała ją szorstką ręką i szukając skopca, mruczała półgłosem:

— Taką dziewuchę, takie śliczności, co to samo zdrowie, porzucić dla starej baby, a niechże cię kolka zeprze!

Kaśka podzielała opinie Szerszeńki, lecz się nie odzywała. Gdy stara zniknęła za drzwiami, zerwała się z posłania, obuła, gorącym oddechem odchuchała zamróz na szybie i ciekawie wyjrzała.

Na wschodzie płonęło niebo, ciemne lasy na górach kąpały się we krwi i ogniu. Na dole rozrzucone chaty wioski, drzewa okryte szronem rumieniły się od krwawego wschodu, z kominów długie kity dymu w niebo strzelały.

W obejściu Sidorów było cicho, jakby tam wszystko zamarło. Dym z komina nie strzelał w górę.

— Śpią — mówiła do siebie Kaśka, — bo *se* myślą żem wstała, drew przyniosła, ogień rozpaliła, uwarzyła śniadanie. Bieda wam bez Kaśki dokuczy, zobaczycie.

Drzwi obórki rozwarły się: wyszedł Józek okryty płaszczem żołnierskim i pobiegł żywo do izby; mróz go palił.

— Co to będzie! — zawołała, rada ze swej ucieczki.

Za chwilę chłopak wybiegł, zajrzał do stodoły, rozglądał się, jakby szukał po śniegu śladów. Nic nie znalazł; powoli wrócił do izby.

— Szukają mnie! — zawołała z tryumfem.

Dym niebieskawy jak obłoczek zamajaczał nad kominem chaty Sidorów, wzmagał się co chwila, rósł, aż wybuchł ciemną kitą w niebo.

— Łatwo wam palić, *kiej* wam naznosiłam gałęzi z lasu. Teraz po drzewo będziecie sami chodzić — rozśmiała się sucho.

Weszła z mlekiem Szerszeńka.

— Patrzysz na obejście starej, jakby z nieba. Tak ja na ciebie nieraz patrzałam. Muszą cię szukać i w głowę zachodzą, gdzieś się podziała i ani im w głowie, żebyś tu była. Oj, oj, będzie się Sidorowej bez ciebie *cnić!* Zazna ci ona teraz dopiero, co to ciężka robota. Ale *kiej* się jej zachciało bogaczki, niech ją sobie ma!

Gdy chłopak ukazał się w drzwiach izby, zawołała matka:

— I cóż?...

— Ani widu, ani słychu!

Zamyślili się oboje.

— A czy się czasem nie obwiesiła na górze! Dziewczyna harda i jak *se* zacznie przybierać do głowy...

Józek skoczył do sionki, po drabinie dostał się na stryeh, rozejrzał dokoła, spojrzał po za komin i wrócił. Blady był i wylękniony.

— Nie ma jej?... — spytała.

Chłopak głową potwierdził.

— Może do lasu poszła?

Nic nie odpowiedział, usta zacisnął, ściągnął brwi, zamyślił się i siadł zmęczony na ławie.

Kobietę coraz więcej żal zbierał za dziewczyną.

— Krzywda, krzywda — szepnęła. — Niech co chce będzie, skrzywdziło się sierotę... Powinna przecie zrozumieć, o co chodzi; ale gadajże tu do rozumu kochaniu... Ty *se* myślisz o ojcowiźnie, a ona o tobie.

Chłopak wlał żur z miski do garczka, wypił go duszkiem, kawał chleba wsunął do kieszeni płaszcza, czapkę nasadził na uszy i nie pożegnawszy się z matką, wyszedł.

Matka patrzała za nim przez okno, szedł prosto ścieżką pod górę do lasu, zkąd Kaśka sankami woziła gałęzie.

— Wlazła ci Kaśka do głowy — szeptała, — że *se* jej wybić nie możesz. Strach cię przejmuje o nią i sumienie gada. — Zamyśliła się.

— Gdyby nie kawał **świętej ziemi**, miałabym walną synową. Ha, człowiek tak, Pan Bóg inaczej! — Smutno jej było bez dziewczyny, tęsknota ją zbierała i żal. Odzwyczajona od pracy, nie umiała sobie radzić, nie szła jej robota, stawała, zamyślała się i mimowolnie oglądała się za Kaśką.

Na południe wrócił Józek zmęczony, smutny i zły.

— Nigdzie — pochwyciła matka.

— Byłem tak, jak ino daleko zajść mogła.

— I nic?...

— Nic, — obcierał pot z twarzy i ciężko oddychał.

— Boję się, czy dziewczyna nie zmarniła się.

Chłopak zasępiony milczał chwilę.

— Wściekła ta baba! — szepnął, myśląc o wdowie. — I gdybym Kaśkę przez nią stracił, uśmierciłbym siebie i ją.

— Tak, tak... ale grunt.

— Wiem — krzyknął, — że to mus, — waląc pięścią w stół, — ale nie taki, żebym dziewczynę zaprzepaścił.

— Mus, mus, mój synu. *Cóż-to*, ojcowizny byś nie odebrał *bez* głupią dziewkę!

Weszła Gawliczka.

— Nie wiecie, gdzie Kaśka? — spytała.

Józek się zerwał, gospodyni zbliżyła się rozciekawiona do kumy...

— U Szerszeńki... i z góry patrzy na was.

— U Szerszeńki — powtórzyli matka z synem.

— Bądźcie zdrowi, poleciałam na kieliszek do żydówki i uciekam. Stary wraca z lasu i jakby nie zastał obiadu, toby mnie sprał . . . i miałby prawo.

— Któż wam mówił? — spytał Józek.

— Widziałam ją na własne oczy. Ślepa nie jestem. Zostańcie z Bogiem — wybiegła; stara wybiegła za nią, lecz za chwilę wróciła.

— A to ona u Szerszeńki! — Spojrzeli oboje przez okno na przyległe wzgórze, zkąd widniały na białym śniegu ciemne ściany chaty.

— Myśmy się bali, czy się gdzie nie zatraciła, a ona ci siedzi w ciepłej izbie, patrzy na nas i śmieje się. Zadrwała se z ciebie. Widziała, jakeś ją szukał i poleciał za nią w las.

— Dawaj matka jeść, — przerwał chłopak gwałtownie.

Stara w głosie syna uczuła gniew i zamilkła.

— Ja ci dam drwiny! — powtarzał w duchu.

Po obiedzie przybrał się w mundur, buty wyczernił, wymył się i uczesał, wdział nowy kożuch i czapkę baranią, zabrał pieniądze, pocałował matkę w rękę, matka go w głowę i zniknął za drzwiami. Nie przemówili do siebie ani lecz zrozumieli się wybornie.

— Ja ci dam drwiny — powtarzał, zbiegając z góry. Śnieg skrzypiał mu pod nogami: słyszał w nim śmiech Kaśki.

— Ja ci dam drwiny! — zawołał tak głośno, że aż echo z po za góry odpowiedziało mu. Czuć było w nim namiętność i chęć zagłuszenia sumienia krzykiem i gniewem.

Na „Tatarczance“ kupił flaszkę *słodkiej*. Mosiek wpatrywał się w niego z pół-uśmiechem radości i protekcyi.

— Sidor, pamiętaj, że to w tej karczmie takie szczęście cię spotkało. Drugi dzień wesela u mnie. Dobrze?

— Dobrze — odpowiedział Sidor, wychodząc.

— I trzeci! pamiętaj i trzeci....

Chłopak nie słyszał. W uszach mu świszczał śmiech Kaśki. Drwiny jej czuł głęboko, paliły mu krew i gniew wydobywały. (C. d. n.)

czajne rzeczy i rzadko kto uwagę na nie zwróci.

Nie mamy cywilnej odwagi, aby z otwartą przyłbicą wystąpić do walki ze złem przybierającem potworne rozmiary. Nie śmiemy piętnować na czole ludzi, kary godnych.

I tak parę miesięcy temu kilku obywateli Kongresówki wyprawiło świetny obiad wraz z owacyami naczelnikowi powiatu, który za wziątki, pobierane na wielką skalę, — otrzymał dymisyę.

Czy to jest po polsku? po obywatelsku? Gdzież tu jest poczucie moralne? Nie jest że to najformalniejsza *carte blanche* na bezprawia i nadużycia, skoro sprzedajność uroczyście uwieńczoną została? Pragniemy szczęścia naszego kraju, a zapominamy, iż cnoty obywateli są kardynalnym warunkiem odrodzenia każdego państwa, i że ten tylko naród zbawić się może, co z własnej piersi i krwi szlachetnej dobędzie; a który nic już z niej nie wydobędzie, ten zginąć musi.

Konrad.

Sprawy szkolne.

(*Zjazd nauczycieli szkół wyższych*).

Sprawozdanie nasze z obrad zjazdu winniśmy uzupełnić dokładniejszem streszczeniem dyskusyi nad wnioskiem o tak zw. „historyi kraju rodzinnego", Wydział Towarzystwa we wniosku swym żąda, aby przedmiot ten stał się obowiązkowym i aby przy egzaminie dojrzałości każdy uczeń miał pytanie jedno z historyi polskiej i ruskiej. Referentem był prof. Rawer, a że rzecz sama za siebie niejako mówiła, więc i sprawozdawca ograniczył się tylko na wyjaśnieniu treściwem i powtórzeniu znanych argumentów. Przeciw wnioskom Wydziału wystąpił prof. August Sokowski. Zaznaczywszy na wstępie w imieniu Koła krakowskiego, że zasadniczo zgadza się z zapatrywaniem Wydziału i referenta, wyraził zarazem obawę, że wniosek w tej formie skutku nie osiągnie żadnego, gdyż ministerstwo ze względu na bardzo znaczną liczbę godzin obowiązkowych w szkołach średnich galicyjskich nie zechce uczniów więcej obarczać. Wprawdzie zgromadzenia walne uchwalały nieraz rezolucye, mające tylko znaczenie teoretyczne, ale przedmiot, nad którym obradujemy obecnie, jest tak ważny, że uchwały nasze powinny mieć w tym wypadku pewien skutek praktyczny. I jeżeli nauka historyi kraju rodzinnego nie daje takich rezultatów, jakich sobie życzymy, to należy dążyć do takich zmian, któreby nie natrafiły na nieprzełamane trudności u góry a przedmiot tak ważny w lepszych postawiły warunkach. Ponieważ zaś jedną z największych trudności, z jaką nauczyciele historyi kraju rodzinnego walczyć muszą, jest brak książki szkolnej dla klas niższych stawia przeto mowca następujące wnioski: 1) Walne zgromadzenie poleca Wydziałowi, aby u władz szkolnych postarał się o to, iżby klasa z historyi kraju rodzinnego wpływała na ogólny postęp uczniów przy promocyi; 2) aby przedstawił Radzie szkolnej kraj. potrzebę ułożenia i wydania podręcznika historyi kraju rodzinnego dla klas niższych. Przyjmując oba te wnioski na wnioski na miejsce proponowanych przez Wydział, osiągniemy cel zamierzony a unikniemy trudności, o których poprzednio wspomniano. Z powodu tych wniosków wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział: prof. Żuliński, prof. Jan Lewicki, prof. Próchnicki i prof. Kun, który imieniem Koła brodzkiego domagał się pewnej modyfikacyi we wnioskach Wydziału. Po przemówieniu referenta uchwalono wnioski Wydziału wraz z wnioskami prof. Sokołowskiego w ten sposób, że gdyby się nie powiodło naukę historyi kraju rodzinnego uczynić przedmiotem obowiązkowym, należy, w myśl wniosku prof. Sokołowskiego, starać się o to, aby postęp z tego przedmiotu wpływał na promocyę, w każdym razie zaś domagać się ułożenia podręcznika dla klas niższych.

Z kolei zdawał sprawę z wniosku swego o obchodach uroczystych i nagrodach szkolnych prof. Fr. Tomaszewski: Referat jego, gruntownie opracowany a jasno napisany, przyjęto sympatycznie. Tylko prof. Kryciński wyraził obawę, że nagrody podniosą jeszcze bardziej zarozumiałość naszej młodzieży, ale głos jego był rzeczywiście głosem wołającego na puszczy. Następni mowcy prof. Jan Lewicki, Palmstein, Żuliński i Zipper poparli tak stanowczo zdanie referenta, że prof. Tomaszewski nawet wniosku swego bronić nie potrzebował, przyjęto go prawie jednomyślnie wraz z poprawką prof. Żulińskiego: poleca się Wydziałowi, aby się postarał o wprowadzenie w praktykę wniosku prof. Tomaszewskiego.

Posiedzenie ranne zakończyło się przyjęciem naglącego wniosku prof. Germana i towarz. o ustanowieniu funduszu emerytalnego dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich.

Nowy zamach na cara.

O ile wnosić można z dość niejasnych doniesień do *Wiener Allgemeine Zeitung* we środę popołudniu przygotowany był nowy zamach na życie cara, jadącego z carową z pałacu Zimowego przez ulicę Morskaja do dworca kolejowego w Gatczynie. Zapobieżono temu zamachowi przez aresztowanie spiskowców. Rzecz się tak miała: Pewien młody człowiek, widocznie student, niepozornej powierzchowności, w dość zaniedbanem ubraniu, wraz z towarzyszącą mu kobietą stanął na schodkach domu Nr. 14 przy ulicy Morskaja. Oboje okręceni byli szalami. Nagle aresztowano te osoby, co stało się w mgnienia oku, poczem odprowadzono je do cyrkułu. Jak opowiadają, miano znaleść przy nich bomby dynamitowe ukryte pod plaidami. Za prawdopodobnego spólnika, według obiegających pogłosek, uważają trzecią osobę, która wyciągnęła rękę z prośbą, gdy powóz carski w kilka minut nadjechał. Stało się to na chwilę przed aresztowaniem owej pary, czego podający prośbę widzieć nie mógł. Car kazał zatrzymać się stangretowi i podać sobie prośbę przez policyantów, poczem oddał ją carowej. Nastąpiło to już po aresztowaniu podejrzanej pary. Cała scena nie trwała dłużej nad 10 minut, według zeznań naocznych świadków. Podziękowawszy publiczności za pozdrowienia, para carska pojechała dalej, eskortowana przez naczelnika miasta Gressera, któremu podczas wręczania prośby doniesiono o odbytem aresztowaniu. W Petersburgu obiega pogłoska, iż wielu studentów i młodych ludzi w ostatnich dniach pozmieniało mieszkania a dotąd nie wiadomo, dokąd się przeprowadzili.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Poświąteczna sesya Izby poselskiéj zajmie się przedewszystkiem załatwieniem budżetu i zakończeniem ugody z Węgrami.

Już w bieżącym tygodniu zjadą się obie deputacye kwotowe, a raczej ich podkomisye, aby się naradzić wspólnie i ustnie nad różnicami zapatrywań zasadniczych i wyników liczbowych, jakie każda z deputacyj złożyła była w swych nuncyach.

Na pierwszą odpowiedź deputacyi austryackiej, która tak co do zasadniczego zapatrywania swego na udział Pogranicza w ciężarach wspólnych, jak i co do wyniku liczbowego znacznie różni się od wywodów węgierskich, nadeszła odpowiedź węgierska. W niej deputacya węgierska trwa przy swych zapatrywaniach co do zakresu władzy obu deputacyj i twierdzi ponownie, że deputacye mają moc układać się wzajemnie i swoim parlamentom przedłożyć inny niż dotychczasowy sposób rozkładu wspólnych ciężarów, a mianowicie co do zwolnienia Węgrów od płacenia 2 proc. z tytułu dochodów z Pogranicza wojskowego, a obliczenia natomiast jednej wspólnej sumy dla całego obszaru krajów węgierskich.

Oprócz tą kwestyą zasadniczą, — zajmuje się odpowiedź węgierska krytyką wywodów austryackich, protestując przeciw wliczaniu po stronie węgierskiej tych wszystkich podatków, które tam nałożono w ostatniem dziesięcioleciu.

Odpowiedź węgierska stanęła na tem stanowisku, że nowe podatki są tylko nowem obciążeniem mieszkańców. Oczywiście zaprzeczyć temu nie można, boć tak należy sądzić o każdym tak dawnym jak i nowym podatku, jednak zaprowadzenie nowych podatków świadczy o tem, że rząd i sejm uznały nietylko potrzebę nowego dochodu, ale i zdolność kraju do uiszczania tych podatków, a właśnie ta zdolność podatkowa jest miarą do obliczania stosunku kwot na sprawy wspólne.

Deputacya węgierska nie jest zadowoloną z tego, że austryacka wzięła za podstawę rachunku przecięcie dochodów z lat dziesięciu, podczas gdy węgierska oparła swe obliczenia na przecięciu dziewięcioletniem, bo rok ostatni nie jest jeszcze sprawdzony.

Dalej polemizuje deputacya węgierska z austryacką o to, że ta ostatnia dochód z podatków bezpośrednich wzięła w sumach surowych bez strącenia wydatków, a przy podatkach pośrednich trzymała się innej metody, bo oparła się na dochodzie czystym. Stało się to dlatego, że ściąganie podatków niestałych, wymierzanych w obu połowach monarchii według tej samej normy, odbywa się również w sposób jednakowy, gdy przeciwnie podatki bezpośrednie ściąga się w sposób odmienny, dlatego tylko suma surowego dochodu może tu służyć za podstawę rachunku.

Mimo tych znacznych różnic, deputacya węgierska nie wątpi, jak się zdaje, że przyjdzie do porozumienia; zadowalnia się bowiem tylko krytyką a żąda, aby co rychlej przystąpić do ustnych układów, najpierw w gronie podkomisyj, które nieskrępowane żadnemi formalnościami mogą między sobą łatwiej i prędzej przyjść do porozumienia i zgodzić się na wspólne wnioski dla pełnych deputacyj.

Chociaż ten sposób traktowania będzie łatwiejszy, mimo to nie można się łudzić, że szybko przyjdzie do zgody, bo różnice są bardzo znaczne tak co do zasadniczego stanowiska, jak i co do wyników liczbowych.

W Czechach szerzy się coraz więcej agitacya przeciw Węgrom na polu ekonomicznem, szczególnie pod hasłem, aby nie sprowadzać z Węgier pszenicy i mąki dla ratowania od upadku rolnictwa i młynarstwa w Czechach, zagrożonego konkurencyą węgierską. Między rozlicznemi motywami najważniejszą rolę odgrywa tu także obawa o gorzelnictwo i cukrownictwo, którego byt jest również zakwestyonowany przez przesadne wymagania Węgrów. Dotąd zdawało się, że tylko gorące *Nar. Listy* nawoływują do tej walki odpornej na polu ekonomicznem, ale teraz przyłączają się do tego i inne dzienniki, jak *Politik*, która pisze: „Czyż ziemianom i opodatkowanym można brać za złe, jeżeli nie tylko niepokój, ale i oburzenie opanowało ich umysły i zmusza ich do pomagania samym sobie, aby odwrócić ile możności choćby tylko w małej części te szkody, na jakie ich byt ekonomiczny jest narażony? Jest to walka o nagą egzystencyę! nie niemiecką, ani czeską, nie młodoczeską, ani staroczeską, lecz wyłącznie ekonomiczną. Na tę okoliczność powinny zwracać swoją uwagę najwyższe czynniki, decydujące w monarchii i zapobiegać takim zarządzeniom i układom z Węgrami, które istniejące złe mogą jeszcze pogorszyć".

Na ten temat mogłaby Galicya przytoczyć nierównie więcej słusznych zażaleń i argumentów, niż Czechy.

Wiadomość zatrważająca o cholerze w Peszcie okazała się na szczęście bezpodstawną. Niektóre rządy państw sąsiednich nakazały już kwarantannę na wszelkie proweniencye austro-węgierskie, teraz jednak na żądanie węg. ministerstwa spraw wewnętrznych ministerstwo spraw zagranicznych udało się do państw sąsiednich telegraficznie z prośbą o cofnięcie zarządzeń ostrożności. Żądaniu temu stało się już po części zadość.

Z Berlina donoszą dzienniki, uzupełniając dzieje dni uroczystych w rocznicę urodzin cesarza Wilhelma, że na wieczór do zamku nie był zaproszony naczelny burmistrz berliński Forckenbeck, oraz ci posłowie parlamentu, którzy głosowali przeciw przedłożeniom wojskowym.

W Alzacyi i Lotaryngii jeszcze 31 grudnia wydano rozporządzenie, podług którego ci mieszkańcy, którzy służą w armii francuskiej albo z nią jakąkolwiek mają styczność, muszą wystarać się u władzy o zezwolenie na specyalny pobyt w tych krajach. Teraz rozporządzenie to zastósowano do wszystkich bez wyjątku Francuzów.

Gazeta Kolońska zajmuje się znowu pogłoską o projektowanem pośredniczeniu papieża między Niemcami i Francyą. Półurzędowy dziennik niemiecki utrzymuje, że z Paryża udawano się do papieża w istocie, z zamiarem odzyskania przy jego pomocy obu utraconych prowincyi bez rozlewu krwi. *Gazeta Kolońska* dodaje ze swej strony następujące uwagi: „Projekt ten nie ma oczywiście praktycznego znaczenia, gdyż nie ma tu niezbędnego warunku do takiego pośrednictwa t. j. obustronnej potrzeby. Niemcy nie życzą sobie wcale zmiany dzisiejszego położenia; nie mają one w ogóle życzeń, do których zaspokojenia potrzebowałyby jakiegokolwiek pośrednictwa, i nie pragną z nikim toczyć wojny. Zupełnie inaczej przedstawiały się stosunki o wyspy Karolińskie. Spór wszczął się wówczas między dwoma państwami, które nie miały zresztą sprzecznych interesów, a poróżniły się tylko wskutek nieporozumienia. Dlatego też pośrednictwo było tam możliwem i miało warunki powodzenia. Zupełnie odwrotnie przedstawiają się stosunki francusko-niemieckie. Od 300 lat dzieli te państwa współzawodnictwo i niezgoda, a pośredniczenie między niemi nie miałoby celu. Trudnoby nawet było wynaleść jakiś punkt oparcia dla takich usiłowań, a papież nie zrobił dotychczas ani jednego kroku w tym kierunku. Leon XIII jest zbyt mądrym politykiem, iżby miał się decydować na tak bezowocne przedsięwzięcie.

Komisya budżetowa, wybrana przez francuską Izbę deputowanych, odbyła już kilka posiedzeń i postanowiła zebrać się po przerwie świątecznej dnia 3 maja. Na pierwszem posiedzeniu komisyi doznał rządowy projekt budżetu surowej krytyki ze strony republikanów. Oportunista Roche dowodził, że minister skarbu bez uzasadnionej podstawy liczy na powiększenie dochodów o 136 milionów fr.

Dep. Lesguillier przemawiał znowu za zaprowadzeniem oszczędności we wszystkich gałęziach. Na wydatkach samego tylko ministeryum robót publicznych chciałby on oszczędzić 25 milionów.

Wiedeński korespondent *Daily Telegrafu* pisze: „Z absolutnie wiarygodnego źródła dowiaduję się, że wewnętrzne sprawy Rosyi nie znajdowały się jeszcze nigdy za panowania dzisiejszego cara w tak rozpaczliwym zamęcie jak obecnie. W. ks. Włodzimierz, będąc w Berlinie, nie mógł ukryć swych obaw co do przyszłości. Był zamyślonym, nawet posępnym. Finansowy i handlowy zastój przyspiesza nieuniknioną kryzys. Przypominamy sobie, jakie sangwiniczne nadzieje przywiązywano do liberalnych popędów dzisiejszego cara, nim jeszcze na tron wstąpił; zrozumiałem staje się przeto gorzkie rozczarowanie wszystkich jaśniej patrzących Rosyan. Usiłowania cara, ażeby zapobiedz korrupcyi, zostały do pewnego stopnia pożądanym skutkiem uwieńczone, ale niestety, za niemi — nie nastąpiła żadna dalsza reforma. Obecnie ma więc car do wyboru, albo przyjąć program panslawistów i rzucić się w wojnę, albo poświęcić coś ze swej władzy autokratycznej".

Zarządzono w Rosyi ścisłą kontrolę co do paszportów żydów obcych, ponieważ wielu z nich używa imion chrześciańskich, a wyznanie nie w każdem państwie bywa zapisywane na paszporcie. W razie odkrycia takich nadużyć należy dopuszczające się ich osoby ukarać i następnie wysłać do miejsca zamieszkania.

Daily News donosi, że car polecił Katkowowi przeprosić Giersa, który jednak domaga się publicznej satysfakcyi, w czem popierają go sfery dyplomatyczne. Jednocześnie donoszą dzienniki londyńskie, iż carowa przesłała Katkowowi w dowód łaski portret rodziny carskiej wysadzany brylantami.

Sąd wojenny w Odessie skazał podporucznika Gorewa za propagandę rewolucyjną, pomiędzy oficerami na 8 lat ciężkich robót w kopalniach. Policmajster Bunin utworzył oddział ochotniczy tajnych policyantów, składający się z 400 osób, dla czuwania nad osobami podejrzanemi.

Do *N. Fr. Presse* donoszą, iż 8 bm. rozpoczął się proces przeciw uczestnikom przedostatniego zamachu na cara, wobec mężów zaufania, wybranych ze szlachty i obywatelstwa.

National Zeitung otrzymuje z Petersburga doniesienie, iż minister spraw zagranicznych Giers w nagrodę za przykrości, doznane od Katkowa, ma otrzymać po świętach godność wicekancierza państwa rosyjskiego.

Berliński *Tagblatt* donosi, że kurya rzymska proponuje rządowi rosyjskiemu układy o uregulowaniu spraw kościoła katolickiego. Rząd rosyjski miał objawić przyjazne w tej mierze usposobienie.

Z Petersburga donoszą, iż wszystko przemawia za tem, iż w Azyi środkowej przygotowują się wielkie wypadki. Granica między Afganistanem a Turkmenią nie jest dotąd uregulowaną. Obawiają się w Anglii, aby nie wynikły ztąd niebezpieczne zatargi z Rosyą. Powołano do Petersburga z Aschabadu inżyniera Lessara w celu wzięcia udziału w układach dotyczących granicy rosyjsko-afgańskiej. Przybył tam także prezes rosyjskiego oddziału komisyi granicznej pułkownik Kulberg. Przyjechał także do Petersburga z Londynu kuryer z ważnemi papierami dotyczącemi rosyjsko-afgańskiego sporu granicznego. Z powodu ciągłych zamieszek w Afganistanie, które z łatwością rozszerzyć się mogą na średnią Azyę, postanowiono wzmocnić rosyjskie garnizony wzdłuż granicy Afgańskiej.

Komitet słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności zaprosił do siebie przybyłych do Petersburga zbiegłych oficerów bułgarskich. Jest ich w Rosyi około 150, a *Now. Wremia* wzywa do obmyślenia pomocy dla nich.

Według dzienników berlińskich Giers postanowił porzucić dotychczasową rezerwę w obec Bułgaryi. Propozycye w nowym kierunku odeszły już do sułtana. Spodziewają się, iż na podstawie tych propozycyj odnowione zostaną rokowania między Portą a regencyą.

Komitet Ligi patryotycznej w Warnie rozesłał po całym kraju odezwę, zachęcającą całą ludność męską od 18 do 50 roku życia do zawiązywania drużyn pod hasłem „Bułgarya sama dla siebie." Zadaniem tych drużyn połączonych w jednę wielką Ligę, będzie czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem i tłumienie wszelkich buntów przeciw rządowi. Odezwa nacechowaną jest uwielbieniem dla ks. Aleksandra a niesłychaną pogardą dla rokoszan.

We wszystkich miastach północnej Bułgaryi przyjmowano ministra Radosławowa z wielkim zapałem. — Radosławow starał się wskazywać ile możności na niepodobieństwo ponownego wyboru ks. Aleksandra.

Studenci bułgarscy w Petersburgu zaprzeczają w pismach bułgarskich doniesieniu gazet rosyjskich, jakoby wszyscy Bułgarzy, zamieszkali w stolicy Rosyi, byli na nabożeństwie za dusze rozstrzelanych rokoszan.

Bułgarskie zgromadzenie narodowe zbierze się prawdopodobnie dn. 29 bm. W Sofii objawia się znowu żywa agitacya za kandydaturą ks. Mingrelii.

Władze nadbrzeżne doniosły do Sofii, że nie jeden, jak powiadano, ale kilka podejrzanych okrętów bez flagi pływa po Dunaju, zwłaszcza pomiędzy Sylistryą i Ruszczukiem. Rząd bułgarski wydał polecenie, aby okrętom tym nigdzie lądować nie pozwolono, a gdyby im się udało przybić gdziekolwiek do brzegu, aby je uważano za okręty korsarskie i obchodzono się z niemi stosownie do przepisów międzynarodowych.

Daily News donoszą, iż pomiędzy Szwecyą a Niemcami zawarty został traktat na wypadek wystąpienia Rosyi przeciw Niemcom.

Program obrzędu pogrzebowego ś. p. J. I. Kraszewskiego w Krakowie 18 bm.

I. W poniedziałek dn. 18 kwietnia b. r. o godz. 9 przed południem nastąpi wyprowadzenie zwłok z dolnej krypty kościoła ks. Pijarów do kościoła N. Maryi Panny.

II. O godz 8 zrana stowarzyszenia i instytucye, w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie w Rynku głównym od hotelu drezdeńskiego począwszy i w ulicy św. Jana, a to w porządku pod V. wskazanym.

III. Kościół N. Maryi Panny od godz. 7 zrana dla publiczności będzie zamknięty, a wstęp doń tylko za biletami w ograniczonej liczbie, przez komitet pogrzebowy wydawanymi, dozwolonym zostaje.

IV. O godz. 8½ rano w podziemiach kościoła ks. Pijarów zbiera się rodzina zmarłego, Rada m. Krakowa, oraz komitet pogrzebowy, gdzie z uderzeniem godz. 9 rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po wyniesieniu ciała, przed kościołem przemówi p. prezes Akademii umiejętności.

V. Po ukończeniu przemówienia orszak wyruszy przez ulicę św. Jana, Rynkiem ku kościołowi N. P. Maryi w następującym porządku: 1) Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2) Cechy i Stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami. 3) Towarzystwo „Sokół". 4) Stowarzyszenia akademickie 5) Zbór izraelicki. 6) Artyści dramatyczni. 7) Magistrat m. Krakowa. 8) Towarzystwo strzeleckie. 9) Kongregacya kupiecka. 10) Towarzystwo tatrzańskie. 11) Towarzystwo techniczne 12) Koło literacko-artystyczne. 13) Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 14) Izba przemysłowo-handlowa. 15) Kolegium adwokatów i notaryuszów. 16) Towarzystwo lekarskie. 17) Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 18) Rada m. Podgórza. 19) Delegacye rad miejskich. 20) Rada pow. krakowska. 21) Delegacye Rad powiatowych. 22) Towarzystwo rolnicze. 23) Duchowieństwo. 24) Niosący ordery zmarłego. 25) Ciało zmarłego niesione na marach, końce całunu trzymać będą osoby ku temu przez komitet pogrzebowy wyznaczone. 26) Rodzina zmarłego. 27) Delegat Wydziału krajowego. 28) Akademia Umiejętności. 29) Rada m. Krakowa. 30) Komitet pogrzebowy. 31) Dwa plutony straży pożarnej. Każdą z instytucyj, w pochodzie udział biorącą, poprzedzać będą wieńce przez nią ofiarowane.

VI. Do kościoła N. Maryi Panny wejdą tylko niosący wieńce instytucyj od 2—16 pod V wymienionych i zajmą miejsca w bocznej prawej nawie, osoby od 17—22 wymienione zajmą miejsca w środkowej nawie, zaś od 26—36 włącznie zajmą miejsca przed prezbiteryum. Nawa boczna lewa przeznaczona jest dla publiczności.

VII. Nabożeństwo żałobne odprawi JEks. Najprzewielebniejszy ks. biskup krakowski, mowę pogrzebową wypowie JW. ks. Władysław Chotkowski. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza, odśpiewa *Requiem* (Verhulsta).

VIII. Po ukończonem nabożeństwie pochód w porządku pod V wskazanym przez ulicę Grodzką, Stradom, Krakowską, Skałeczną, postępować będzie do grobu zasłużonych na Skałce.

IX. Przy wyniesieniu zwłok z kościoła N. Maryi Panny chór Tow. muzycznego odśpiewa pieśni pogrzebowe. Ciało, złożone na karawanie, przy ulicy Skałecznej zeń zdjęte, przeniesione zostanie na marach do grobu zasłużonych na Skałce.

X. Po przybyciu pochodu do bramy głównej zabudowań klasztornych ks. Paulinów w pochodzie udział biorący (VIII. 1—11) zajmą miejsca po stronie lewej ulicy Skałecznej, zaś od 12—30 włącznie wymienieni wejdą na dziedziniec kościelny.

XI. Po odbytem obrzędzie kościelnym nad grobem przemówi prezydent m. Krakowa — poczem chór odśpiewa *Salve Regina* (Rodera); na czem uroczystość pogrzebowa zakończoną zostanie.

XII. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną dla ruchu powozów.

XIII. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie straż obywatelska, a szanowna publiczność do zarządzeń jej raczy się ściśle stosować.

W imieniu komitetu pogrzebowego

Dr. Szlachtowski,
prezydent m. — przewodniczący.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

Komitet pogrzebu ś. p. I. J. Kraszewskiego odbył w sobotę posiedzenie, zwołane w skutek opatrzonej przeszło dwustu podpisami petycyi młodzieży akademickiej, domagającej się dozwolenia przemawiania na pogrzebie ś. p. Kraszewskiego swojego reprezentanta. — Komitet nie przychylił się do tego żądania; a za wnioskiem, aby dozwolono młodzieży wypowiedzieć żal swój z powodu poniesłej narodowej straty, głosowało tylko trzech członków: p. Jaworski, Romanowicz i Wens...

Prezydent Szlachtowski zawiadomił obecnych, że w skutek prośby Komitetu, namiestnictwo do... telegraficznie, aby krypta pod kościołem XX. Pijarów, gdzie czasowo umieszczono zwłoki ś. p. Kraszewskiego, otwartą została dla publiczności przez trzy dni 15, 16 i 17 b. m.

Wniosek członka Komitetu Romanowicza ... w rzędzie biorących udział w pogrzebie, wymienionych w programie korporacyj zamieścić Uniwersytet Jagielloński, — został odrzucony.

Na pogrzeb Kraszewskiego wysyła rada miasta Rzeszowa deputacyę, w skład której wejdą pp.: burmistrz dr. Zbyszewski, zastępca burmistrza dr. Fechtdegen i radny ks. kan. Fałat. Deputacya złoży wieniec z napisem: „Nestorowi piśmiennictwa polskiego J. I. Kraszewskiemu".

W sprawie stypendyum dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego. Na skutek odezwy słuchaczy Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, zamieszczonej w Nrze 77 *Nowej Reformy*, przybywa na stypendyum imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych suma 800 franków, a to z następującego źródła: S. p. J. I. Kraszewski ... przed śmiercią na ręce słuchaczów Uniwersytetu genewskiego, pielęgnujących go w ostatnich chwilach pewną sumą do ich rozporządzenia — ... tej sumy pomienieni słuchacza przeznaczają na ... żej wskazany cel, skoro tylko trwały początek będzie zrobiony.

Zawiadamiają o tem słuchaczy Akademii przemysłowo-technicznej panowie Fr. Hirschberg, chemik-technolog i Ferd. Ed. Polzeniusz słuchacz medycyny.

W kole literacko-artystycznem jutro w ... zbierają się członkowie dla spożycia wspólnie „święconego".

Podobizny ś. p. Kraszewskiego rysowane i malowane z natury w czasie pobytu zmarłego pisarza wśród Polaków we Florencyi, przesłał wykonawca ich p. Michał Adam Sozański w reprodukcyi fotograficznych do Krakowa, w komis firmie ...trzeba i Murczyński. Wobec mnóstwa fotograficznych reprodukcyj, jakie się już pojawiły, ostatnie są bardzo interesujące, gdyż przedstawiają niestrudzonego starca w dziesięciu pozach podczas pracy i spoczynku w ostatnich niemal dniach życia. Siedzący w fotelu ś. p. Kraszewski, najwspanialej się przedstawia. Twarz ma iście senatorską, godność i powagę. Na czole rozlana myśl nie wesoła — bo też nigdy nie było wesołem prawdziwie życie jego, poświęcone pracy dla dobra i pożytku ogółu. Reprodukcye fotograficzne rysunków p. Sozańskiego dla wielbicieli ś. p. Kraszewskiego będą niezawodnie jedną z cenniejszych pamiątek.

Sprawa wodociągowa krakowska posunęła się w ostatnich czasach bardzo znacznie naprzód i znalazła się na tem miejscu, na którem trzeba uchwalić coś stanowczego względem budowy. Na zapytanie komisyi wodociągowej nadeszła od inżyniera Friedricha odpowiedź, że przed sporządzeniem szczegółowych planów nie można myśleć o podaniu nawet w przybliżeniu kosztów budowy wodociągu regulickiego i że daty ś. p. Klugera dostarczają tymczasem pożądanej wskazówki. Pomiary źródeł w Regulicach od kilku lat codziennie robione przekonały o małych zmianach ich wydatności, a szczegółowy i ścisły rozbiór chemiczny, dokonany temi dniami przez prof. dr. K. Olszewskiego, potwierdził najzupełniej dawniejsze badania dr. ...tostańskiego i profesora Stopczańskiego. Według tego w jednym litrze wody regulickiej znajduje się tylko ćwierć grama części stałych i to w takich połączeniach, iż $^9/_{10}$ z tego opada przy zagotowaniu — a tylko $^1/_{10}$ odpowiadającego grama zostaje w rozczynie. Kwasu azotowego i amoniaku nie ma nawet ani śladu. Kwas węglany wolny zapewnia wodzie smak dobry. Prócz źródeł głównych w pobliżu kościoła znajduje się w Regulicach kilkanaście źródeł pomniejszych, z tych nawet dosyć znacznych. Rozbiór chemiczny wykazał, iż wszystkie źródła mają prawie ten sam skład i nadają się wybornie do wodociągów. Nader ważnem jest spostrzeżenie, że woda regulicka przez pół roku we flaszkach zwykłą zatyczką szklaną opatrzonych stojąca, nie okazuje śladu ani wegetacyi, ani jakiejkowiek woni. Wydatność źródeł głównych w Regulicach wynosiła w dniu 31 marca r. b. 6742 metry sześć. na dobę.

J. E. Józef z Dobczyc Turnau, szef inżynieryi, feldmarszałek-porucznik bawił przez święta w Krakowie u rodziny.

Święta minęły wśród najpiękniejszej pogody, podniecającej humory nie mniej może, jak w mieście użyty wyskok z gron winny h. Bawiono się ogólnie i spożywano „święcone" obficie. Jako nowość wielkanocną wprowadziło grono młodych ludzi pobieranie od gospodyń świadectw, ile w ich domach spożyli i wypili, — a świadectwem takiem, otrzymanem z wierzytelnym podpisem, udawszy się do drugiego, trzeciego czy dziesiątego z rzędu domu, zamiast zapewnienia, iż ani jeść, ani pić już nic nie są w stanie, — legitymowali się tylko, dając obecnym do odczytania długą litanię skonsumowanych darów Bożych. Pomysł miał podobno powodzenie i wynalazcy ... współczucie, nie byli narażeni na niespodzianie przykre następstwa przejedzenia.

Wycieczka na Emmaus do kościołka św. Salwatora pod kopcem Kościuszki powiodła się wcale bardzo. Zarówno w przedpołudniowych, jak i popołudniowych godzinach, liczna publiczność dążyła w stronę kopca pieszo i dorożkami, a należy przyznać, iż obyczaj ten, zgromadzający mieszkańców u stóp mogiły wielkiego bohatera z pod Racławic, pięknym jest i bodaj nigdy nie zaginął.

Dziś na podgórskich Krzemionkach odbędzie się tradycyjna „rękawka". Sposób obchodzenia tej starodawnej uroczystości ludowej stał się takim, iż godzić się z nim niepodobna. Olbrzymia kolekcya dziadów i niedorostków przybywa po jałmużnę z rąk publiczności w formie artykułów spożywczych rozrzucaną czasem tak, iż np. twardem jajkiem lub „szewskim plackiem" biedakom tym porządnie po...

tłuką twarze. Taka dobroczynność i taki, chociażby wiekami tradycyi uświęcony obchód, wstręt tylko budzić musi, a jednak tak było w latach ubiegłych, — zobaczymy dziś, czy nastąpi jakaś zmiana.

Z teatru. Widząc tłumy publiczności, używ jącej w mieście i za miastem prawdziwie wiosennego powietrza, trudno było przypuszczać, iż w dusznej sali teatru znajdzie się jeszcze dostateczna ilość widzów, aby miejsca „nie świeciły" pustkami. Tymczasem zwolenników dramatycznej sztuki musi być u nas wielu, bo na popołudniowem widowisku „Chce sobie pohulać" było ich dosyć. — na wieczornem zaś na „Kościuszkę" wszystkie miejsca wyprzedano. — „Kościuszko" będzie znów granym w przyszłą niedzielę, z powodu spodziewanego przyjazdu osób z Królestwa.

W obu widowiskach pewne zamięszanie wywołała nagła niedyspozycya p. Feliksiewicza, który musiał zostać zastąpionym naturalnie nie z korzyścią dla sztuk.

Dwie nowe sztuki wystawione będą w bieżącym tygodniu, gdyż w ubiegłym zdołano je dostatecznie wypróbować. Jutro po raz pierwszy odegraną będzie trzech aktowa komedya Bissona „Ulica Pigalle nr. 115", wesoła a powściągliwa w dyalogach i sytuacyach, doznająca powodzenia w Paryżu i Wiedniu

W sobotę zaś na benefis posiadającego rzeczywistą sympatyę, utalentowanego komika, p. Solskiego, odegraną będzie oryginalna komedya p. Abrahamowicza p. t. „Łyse konie."

Zapiski policyjne. Dnia 9 bm po południu znaleziono na polach św... w Rakowicach nadpsute zwłoki Iwana Wasilewicza Łochatina, false Mańkowskiego, dezertera z wojska rosyjskiego, który dnia 2 marca rb. dopuścił się gwałtu na Auguście Semułkownie, służącej p. Rozmanita w Rakowicach, pokaliczywszy ją nożem kuchennym. Komisya policyjno-lekarska orzekła, iż Łochutin, przy którym znaleziono pistolet, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, który wymierzył w same piersi. Zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Znaleziono. P. Maurycy Borek, konduktor kolei żelaznej we Lwowie, złożył w policyi znaleziony pierścionek złoty, z czerwonemi kamykami.

(=) **Lwów,** 11 kwietnia. (*Święta. — Pożar techniki. — Teatr.*) Tegoroczne święta Wielkanocne spędzono u nas „oficyalnie" zwykłym trybem, prywatnie zaś z większem jakiemś życiem niż w ostatnich latach. Ruch w naszych handlach, masarniach i cukierniach przed świętami był znaczniejszy w porównaniu z przeszłorocznym, szczególnie nasze pierwszorzędne cukiernie cieszyły się licznemi zamówieniami z kraju, a nawet i z innych prowincyj. Pogoda sprzyjała świątecznym odwiedzinom przez całe święta, chociaż z prowincyi donoszono wczoraj o deszczach. Na oficyalne „święcone" najwięcej zgromadziło się osób u wiceprezydenta p. Mochnackiego, który ze znaną gościnnością podejmywał gości — następnie wielu radnych udało się do pierwszego delegata prof. dr. Gryzieckiego. Również licznie pojawili się zaproszeni na święconem u ks. arcybiskupa orm. Isakowicza. P. marszałek krajowy wyjechał na czas świąt ze Lwowa., p. namiestnik podejmował jak corocznie. Szczególną nowość chciał zaprowadzić „ludek" lwowski w dniu dzisiejszym t. j. w oblewany poniedziałek. Ktoś zainicyował śmigusa ogólnego w rynku; oblewanie rozpoczęło się tak gwałtowne, że dostawało się kobietom przechodzącym przypadkowo. — Ztąd powstały awantury i zbiegowisko i dopiero wkroczenie policyi i wojska położyło kres tej patryarchalnej zabawie.

W sobotę po południu synek jednego z profesorów techniki zauważył na gmachu laboratoryum chemicznego znajdującego się obok politechniki — płomyk; poszedł więc do dozorcy domu i powiedział mu o tem, ten jednak uznał, że „paniczowi się przywidziało, gdyż to jest tylko dym." Niestety dopiero koło godziny pierwszej po północy sprawdziło się podejrzenie chłopaczka, gdyż policyant będący na straży koło ogrodu miejskiego, spostrzegł liczne płomyki na dachu; zaalarmował więc natychmist mieszkających w tym gmachu, sam zaś pobiegł do policyi, znajdującej się obecnie przy ulicy Jagiellońskiej. Z niewytłómaczonych dotychczas przyczyn, strażnik na ratuszu nie uderzył na alarm; straż ogniowa dopiero po pięciu kwadransach znalazła się przy pożarze. Tymczasem obroną gmachu zajęli się w pierwszym rzędzie mieszkający w nim profesorowie, jak pp. Sternal, Freund itd., a w pierwszej chwili zjawił się również prof. Zacharjewicz, mieszkający w bliskości. Ratunek jednak nie był łatwy, zwłaszcza, że nie było żadnych narzędzi ratunkowych, a rezerwoary wodne nie oddawszy najmniejszej posługi, same uległy zniszczeniu. Kiedy wtargnięto na strych, całe wiązanie już było w ogniu, a że na dobitek budynek w czworobok zbudowany, nie posiadał żadnego przedziału murowanego (t. zw. fenermur'n) ogień więc rozprzestrzeniał się wokoło bez żadnej przeszkody. Gdy straż przybyła, dach płonął już w całej pełni i strażacy mieli ciężkie zadanie owładnąć żywioł. Uczynili jednak co mogli — nie dopuścili ognia do wnętrza, a to już bardzo wiele. Nadto w wielkiem niebezpieczeństwie znachodził się klasztor panien Sacre-coeur z dachem gontowym, zaledwie o kilka sążni obok laboratorium znajdujący się. Spłonął więc tylko dach wraz z wiązaniem na całym budynku; szkoda ma wynosić do 30.000 złr. Źródłem ognia miał być belek, dotykający muru kominowego. Pożar trwał do godziny 5 rano; na miejscu wypadku znajdywali się pp. wiceprezydent miasta, dyrektor policyi i t. d. Czynną pomoc udzieliła wojskowość i straż ochotnicza. Budynek, powtarzam, zupełnie ocalał, prócz nie wielu wytłuczonych szyb i zrujnowanych gzymsów — znaczniejszego uszkodzenia nie ma. W każdym razie pożar ten wywołał pewne zaniepokojenie w mieście, że straż pożarna tak późno przybyła z ratunkiem, mimo że ogień łatwo było dostrzedz, gdyż gmach ten znachodzi się na najwyższym punkcie w mieście i stoi zupełnie odsłonięty.

Wczoraj rozpoczął się nowy rok teatralny pod zmienioną częściowo dyrekcyą, jak wiadomo bowiem, do spółki dzierżawnej przystąpił p. Barącz Wład. który objął kierownictwo artystyczne. Znając wielkie wykształcenie artystyczne nowego dyrektora, jego prawdziwe zamiłowanie do sztuki, obszerną i długoletniemi doświadczeniami zdobytą znajomość sceny, można wielką nadzieję przywiązywać do dalszego kierownictwa naszej sceny; a jeżeli ta się ziści teatr lwowski przy doborowym personalu może wysoko stanąć. Nowa dyrekcya rozpoczęła dobrze swoje dzieło, gdyż wczoraj dawano po raz pierwszy „Chatę za wsią", dzisiaj zaś grają „Krakowiaków i Górali" i „Zemstę."

Do lata zamierza dyrekcya wybudować teatr letni i poczyniła w tym kierunku starania w magistracie. Ponieważ już istnieje dawniejsza uchwała Rady miejskiej, przyzwalająca na budowę teatru letniego w ogrodzie miejskim, nie wiele więc będzie miała dyrekcya przeszkód do wykonania zamiaru.

Do czego się kobieta nie przyzna? Do tego: 1) że się za mocno sznuruje, 2) że ma buciki za ciasne, 3) że się ucieka do kosmetyków, 4) że się męczy tańcem, 4) że jest starszą niż wygląda, 6) że godziny całe przepędza przed lustrem, 7) że nie mówi tego, co myśli, 8) że lubi ploteczki, 9) że nie jest w stanie utrzymać sekretu i 10) że więcej zwraca uwagi na powierzchowność mężczyzny niż na jego wewnętrzne przymioty. Oczywiście liczba „że" nie została wyczerpaną.

Składki. Na fundusz stypendyalny imienia ś. p. J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych złożyli pp. J., B., B. 51 ct., A. D. 20 ct. i A. K. 1 zł. 48 ct.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 kwietnia: Po raz piąty: „Francillon", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

We środę 13 kwietnia: Po raz pierwszy: „Ulica Pigalle 115", komedya w 3 aktach Henryka Bissona.

We czwartek 14 kwietnia: Dziewiąte abonamentowe przedstawienie. Po raz drugi: „Ulica Pigalle 115", komedya w 3 aktach Henryka Bissona

W sobotę 16 kwietnia: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy: „Łyse konie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza.

W niedzielę 17 kwietnia: Po raz drugi: „Łyse konie", komedya w 4 aktach Adolfa Abrahamowicza

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Kasia Szumigłówka." — powiastka, zastosowana dla panienek od 9 do 14 lat przez Helenę z Seredyńskich Kawecką z obrazkami podług akwarel S. Lipsa — wyszła w Tarnowie, nakładem Edwarda Meukesa, a drukiem Józefa Pisza w Tarnowie. Wydanie bardzo eleganckie, druk bardzo czysty — treść, jak u nas zwykle w powiastkach dla dzieci bardzo sentymentalna ale mało pouczająca.

Bibliografia. (Geografia i Etnografia).

— Jeske Aug. Metodyczna geografia. Kurs elementarny. Wydanie 4. Warszawa, 1887.

— K. Fr. ks.: Krótka wiadomość o mieście Sandomierzu. Warszawa, 1887.

— Knapiński Wład. ks.: Ofir, złotodajna kraina biblijna. Opinie o jej położeniu geograficznem. Warszawa, 1887.

— Petrovits L. A.: Nationaltrachten Oesterreichs: Galizien, Schlezien, Bukowina. Wien, 1887.

— *Program* wystawy etnograficznej na wystawie roln.-przem. krajowej w Krakowie. 1887.

— Rogoziński Stefan S.: Wyprawa Rogozińskiego. Żegluga wzdłuż brzegów Zachodniej Afryki na lagrze Łucya-Małgorzata. Warszawa, 1886.

— Sembrzycki Joh.: Ueber masurische Sagen. Królewiec, 1886.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych.

I.

Jak dotąd było, tak i tego roku ogłoszono sprawozdania inspektorów przemysłowych z ich czynności w roku ubiegłym — z tą małą różnicą, że dotąd ogłaszano w jednym grubym tomie sprawozdania wszystkich inspektorów, tego roku zaś każde sprawozdanie z osobna z dołączeniem wstępu i ogólnego poglądowego sprawozdania inspektora centralnego.

Podług tego ogólnego sprawozdania zakres działania inspektorów został tego roku rozszerzony także na skarbowe fabryki tytoniu. Administracya skarbowa ogłosiła w tej mierze zasadę, że wszelkie przepisy, wydane dla dobra robotników w przedsiebiorstwach prywatnych, powinny być zastósowane także w rządowych fabrykach tytoniu.

Od połowy roku okręgi uległy nowej zmianie, która jednak nie dotknęła okręgu galicyjsko-bukowińskiego. Dotąd Austrya podzieloną jest na 15 okręgów; najmniejszy jest wiedeński, bo obejmuje niespełna 150 km. kwadr. i 1,829.620 ludności, dalej co do rozmiarów idzie szląski, mający niespełna 7.199 km. kwadr. i 786.016 ludności; ołomuniecki na Morawach 9024 km. kwadr. i 918.602 ludn. Inne mają po 11 tysięcy do 28 tys. km. kwadr. a galicyjsko-bukowiński 88.959 km. kwad, i 6,530.578 ludności; jest zatem najrozleglejszy i najludniejszy. Jednakowoż inspektoraty przemysłowe rozmierzone są nie podług rozległości kraju lub zaludnienia, lecz według ilości zakładów przemysłowych i dla tego dla Galicyi z Bukowiną powinien wystarczyć jeden inspektor.

Takby się zdawać mogło; ale tak nie jest! Jeżeli bowiem weźmiemy pod uwagę liczbę odbytych inspekcyj i dni, użytych na odbycie podróży, to się pokaże, że Galicya z Bukowina jest zbyt rozległym okręgiem, w którym, aby dogodzić najpilniejszej potrzebie i sumiennemu przekonaniu, trzeba nierównie więcej pracować niż w innych okręgach. I tak inspektor galicyjski p. Nawratil był w roku ubiegłym 182 dni w podróży, a odbył inspekcyj 341. Inni dwaj inspektorowie odbyli wprawdzie o kilka więcej inspekcyj, ale ponieważ odbyło się to na obszarze kilkakrotnie mniejszym, więc też i trud na to zużyty był daleko mniejszym.

Oprócz rozległości obszaru samego, a więc i koniecznego współczynnika t. j ilości czasu, należy tu uwzględnić jeszcze okoliczność, bez porównania większą, — to jest niedbałość w urządzeniu wewnętrznem, tak technicznem jak administratywno-humanitarnem w Galicyi z Bukowiną, a gdzieindziej, bo taić tego nie można, że w Galicyi bardzo wiele zakładów fabrycznych jest pod kierunkiem i zarządem osób, które pod względem śmiałego i zręcznego wyzyskiwania wszelkich okoliczności przewyższają może zarządców fabryk gdzieindziej, ale o niebezpieczeństwach, zagrażających zdrowiu lub życiu robotników i mieniu sąsiadów zdają się niemieć wyobrażenia. — Dlatego konieczną jest częstsza i dokładniejsza inspekcya, aby wpłynąć na uzupełnienie niedostatków i usunięcie wadliwości.

Zważywszy to przychodzimy do przekonania, że jeden inspektor na całą Galicyę i Bukowinę jest za mało, że zatem na tym obszarze miałoby dość do czynienia i dwu tak czynnych inspektorów, jakim jest dotychczasowy.

Zaopatrzenie wdów i sierot po agentach Tow. wzaj. ubezpieczeń. W dniu 15 kwietnia br. ma się odbyć we Lwowie zjazd agentów krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, w celu obmyślenia fundacyi dla wdów i sierot po tychże agentach.

Myśl stworzenia tej fundacyi powstała już przeszłego roku przy obchodzie 25-letniej rocznicy trwania Towarzystwa. Wtedy agenci złożyli znaczniejszy fundusz i prosili dyrektora jubilata p. Kieszkowskiego o zaopiekowanie się ich myślą i przyjęcie jej pod egidę swego własnego nazwiska. Potrzeba takiej fundacyi jest piekącą. Dziś gdy nawet państwo poczuwa się do obowiązku zaopiekowania się zwyczajnymi robotnikami fabrycznymi i rolniczymi, gdy zasada słuszności takiej opieki przeniknęła najszersze warstwy społeczne, czyż potrzeba zachęcać do zaopiekowania się losem rodzin tych ludzi, na których opiera się głównie byt rozgałęzionego w kraju i tyle pożytecznego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń? — Jeżeli jednak cała idea tego Towarzystwa opiera się na wzajemności usług, zdaje się niepodlegać żadnej wątpliwości obowiązek samych stowarzyszonych i tychże władz, mianowicie zaś Rady Nadzorczej Towarzystwa do udzielenia nowej fundacyi nietylko szczególnej i troskliwej opieki, ale nawet dotowania tejże odpowiednim funduszem. Agenci sami przy zmniejszających się w miarę rozrostu Towarzystwa okręgach agencyjnych — nie są w możności zabezpieczenia losu swych rodzin wobec jakiej katastrofy, bo ich dochody coraz szczuplejsze ledwo na utrzymanie z roku na rok wystarczają. Najsłuszniejszą zatem jest rzeczą, żeby instytucya sama, władająca tak wielkiemi środkami, przyszła ze skuteczną pomocą nowej fundacyi, która jest szlachetną, humanitarną i leżącą w interesie stowarzyszonych, bo tak zabezpieczeni agenci będą z pewnością gorliwiej i sumienniej pracowali dla dobra całego ogółu, przyczyniając się coraz więcej do rozwoju Towarzystwa.

O dostawach dla wojska otrzymała *Gaz. Nar.* następujący telegram z Wiednia:

Pomimo licznych ofert z Galicyi, a mianowicie z Krakowa i Czernichowa, dostawę galarów i pontonów na mosty wojskowe na Wiśle otrzymał Wiedeńczyk J. Hummer po cenie 650 złr. za sztukę. Oferta jedna z kraju była znacznie niższą.

Budowę linii kolejowej Kalwarya-Wadowice-Andrychów otrzymała tutejsza firma bankowa Blau i Epstein. Przedsiębiorstwo to wykonało w ostatnim czasie dwie większe budowy kolejowe, a mianowicie Sucha-Kalwarya-Łencze i drugi tor na linii Grybów-Nowy-Sącz.

Budową tej kolei kierować będzie osobiście szef tej firmy, znany w naszem mieście p. Juliusz Epstein, radca miejski i członek Rady kolei państw.

Ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 9 kwietnia. b. r

W tygodniu ubiegłym tak z powodu robót w polu, jak i wyczerpania zapasów tendencya ku zwyżce była znaczniejszą. Pszenica była mało ofiarowaną i poszła nieco w górę, toż samo żyto; jęczmień był bez popytu; kukurudza i owies były prawie bez zmiany.

Pszenicę na wiosnę; 9·81—9·82, na maj-czerwiec 9·71—9·73 na jesień 8·75—8·77

Żyto na wiosnę 7·02—7·05, na maj-czerwiec 6·96—6·98, na jesień 6·75—6·80.

Owies na wiosnę 6·30—6.32, na maj-czerwiec 6·38—6·40, w jesieni 6·57—6·60.

Kukurudzę na maj-czerwiec 6·33—6·35, na czerwiec lipiec 6·35—6·37, na lipiec-sierpień 6·38 do 6·40.

Jęczmień morawski 7·75—9·75 — słowacki 7·50—9·75, austryacki 6·25—7·75.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·37—25·50.

Olej lniany. Za 100 kilo 32·75—33·—.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·50 do 19·75, prima kaukazka z Tryjestru w cysternie po 4·60 do 4·70, amerykańska 21·25—21·75.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 27·00—27·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51·00—51·50 Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 30·00—31·00. W tygodniu od 2 do 9 kwietnia.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 25·——33·—, galicyjskie surowe 25·——30·—, czesane 34·——44·—, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112·— Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski z r. 1886 90·—100·, podmiejski 80·—90, wiejski 70·00 do 80·00, zielony 20—30.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 50 do 54, włoski 00·— do 00·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 66·— do 72·—, francuska 84·— do 90·—. węgierska 60—68 złr. czeska biała 50·— do 70·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 10·60 do 11·10, banacki 10·00—10·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22·50 — 22·75 na dworcu; galicyjska 19·75—20·00, rosyjska 20·50 do 20·75 Usposobienie mdłe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 12 kwietnia. *Now. Wrem., Nowosti* i *Petersb. Wied.* donoszą zgodnie, że ministerstwo skarbu zaproponowało nowy podatek od paszportów zagranicznych zaprowadzić już od 15 b. m. Poddani rosyjscy, którzy po 15 b. m. powrócą do kraju z wygasłemi paszportami, mają płacić grzywnę za pierwsze trzy miesiące po 10 rubli w złocie, za każdy dalszy miesiąc po 25 rubli w złocie.

Now. Wremia oświadcza, że pogłoski dzienników, jakoby Katkow układał się z rządem o sprzedaż carowi swego liceum, przezeń założonego w Moskwie, jest zmyśloną i bez wszelkiej podstawy.

Berlin, 12 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu kanclerza i wysłuchał dłuższego sprawozdania.

Londyn, 12. kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyło się w Hydeparku wielkie zgromadzenie, urządzone przez zwolenników Gladstone'a i Parnella, demonstrujące przeciw irlandzkiej noweli karnej. Przemawiało wielu mowców, a między nimi niektórzy posłowie. Nie było żadnego zaburzenia spokoju.

Podług dziennika *Cork-Herald* rząd został zawiadomiony, iż okręt amerykański, który przed czternastu dniami z ładunkiem dynamitu wypłynął do Anglii, był widziany we czwartek pod Younghall. Rząd polecił uwięzić osoby podejrzane, któreby z tego okrętu chciały na ląd wysiąść.

Rzym, 12 kwietnia. Królewicz zachorował lekko na ospę.

Bukareszt, 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył minister spraw zagranicznych w sprawie rokowań traktatowych z Austro-Węgrami, że chociaż trudności są wielkie, mimo to rozpoczęte układy dowodzą, że sprawa posunęła się naprzód zadowalniająco. Dalej zapewniał minister, że przy zawarciu traktatu rząd nie zaniedba zapewnić korzystnych warunków dla handlu rumuńskiem bydłem i zbożem.

Bukareszt, 12 kwietnia. Izba upoważniła rząd do przedłużenia traktatu prowizorycznego z Francyą aż po koniec bieżącego roku — oraz do zawarcia prowizorycznych konwencyj handlowych z innemi państwami do tego samego terminu na zasadzie ekonomicznego systemu, uwydatnionego w nowych zawartych już konwencyach. a zatem zabezpieczając wywóz bydła i zboża.

Sofia, 12 kwietnia. Kwarantanna na prowenience austro-węgierskie zniesiona.

Proces na zabójców Mantowa w Bukareszcie naznaczony na dzień 25 b. m.

Ateny, 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister spraw zagranicznych przedłożył traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 kwietnia 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	—
Zjednoczony dług w srebrze	81	95
Austryacka renta złota	113	—
5% austryacka renta (marcowa)	97	10
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	284	20
Londyn	127	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	06
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	42

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz
Wydawca: Dr. Leonard Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium Jagellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte co dziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

Kraków, dnia 12/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 50	112 75
Marki niemieckie 100 mar.	62 30	62 85
20to frankówka złota	10 05	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 —
5% Pożyczka kraj. galic. 100	94 95	95 [illegible]
4½% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
5% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 —
4% Obligi komunalne I Emis	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 50
4½% " " II Ser	92 75	93 50
5% " "	98 85	99 4
6% " "	100 85	100 90
" Banku hip.	— —	— —
5% " z prem. 10%	101 —	102 —
5% " zwr. za 40 lat	98 90	99 85
4% zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
" likwid. 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 9/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 40	100 80
4½% " 100	99 —	99 40
4% " 100	95 80	96 40
5% Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 20	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 25
6% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	100 50

Warszawa, dnia 9/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne 100	— —	94 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	99 50
5% " II. 100	— —	99 —
5% " III. 100	— —	98 40
5% " IV. 100	— —	98 40

Wiedeń, dnia 9/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80 80	80 95
5% " 100	81 80	82 —
4% srebrna / złota 100	112 90	113 40
5% pap. nowa 100	96 05	97 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% " 1860 500 100	133 75	134 25
5% " 1860 100 100	134 50	135 50
" 1864 bez % całe 100	165 40	165 70
" 1864 bez % pół 100	164 —	165 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 60	101 75
5% papierowa 100	88 20	88 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 75	116 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	122 80	124 20
" " 50 100	122 75	123 75
4% [illegible] (Theiss-Reg.) 100	124 75	125 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% " " 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% " " 7% Siedm. 100	104 50	105 25
5% " " 7% Węgier. 100	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	116 75
5% Pożyczka " z 1878 1	105 —	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	31 25	31 50
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 10	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	— —	96 —
6% Banku hipotecznego galic. 100	— —	— —
5% " hip. gal. z 10% pr. 100	106 25	102 25
5% " 40-let. 100	99 25	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 100	99 —	100 —
7% " 100	101 50	102 —
6% " 36-l 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	96 30
4½% " 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 80	101 —
5% Banku austro-węgierskiego 100	101 50	102 —
4½% " 100	102 25	102 75
4% " 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią 100	104 25	104 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 30
5% Ferdynanda półnoen. na 300 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 80	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 40	90 —
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 —	124 [illegible]
5% Siedmiogrodzkie 200 100	99 —	99 50
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	152 —	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty na 300 100	99 —	99 50
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 100	63 70	64 40

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 50	7 95
Kred. dla handlu i przem. 100 m. k.	178 50	179 25
Klary 40 w. a.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	118 75	114 25
Krakowskie 20 w. a.	16 25	17 —
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	14 60	14 90
" węg. 5 w. a.	9 25	9 35
Rudolfa 10 w. a.	18 50	19 10
Stanisławowskie 20 w. a.	27 50	— —
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	137 50	138 —
4% " 50 w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	107 25	108 25
6·—	Bankverein Wiener 100	95 50	96 —
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. 160	282 —	282 25
19·—	Kreditbank węg. allgem. 200	286 50	287 —
35·—	Länderbank 200	240 75	241 25
38·70	Austro-węgierskie 600	877 —	879 —
—·—	Unionbank 200	215 —	215 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny 200	286 —	288 —
00·—	Bank kredytowy krakowski 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 25	182 25
136·25	Ferdynanda Północn. 1050	2362 —	2370 —
10·50	Franciszka Józefa 200	— —	— —
10·50	Karola Ludwika 210	208 —	208 50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	225 25	225 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	146 25	146 75
9·50	Rudolfa 200	185 75	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 —	179 50
26 fr.	Staatseisenbahn 200	235 30	235 50
8 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	83 —	83 75
16·25	Żegluga na Dunaju 500	366 —	367 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 99	6 01
20-to Frankówki	10 07	10 08
20-to Markówki	12 50	12 52
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	10 40	10 43
Funty szterlingi	12 70	12 75
Banknoty włoskie	50 —	50 05
Ruble papierowe za 100 rubli	111 50	112 —